Cena egzemplarza 20 zł.



ROK IV. WARSZAWA GRUDZIEŃ 1948 Nr 15 (67)

Zwyczaj każe żegnać stary rok wesoło, a u progu nowego dokonywać obrachunku przeszłości i formułować plany na przyszłość.

Jeśli dziś w Polsce również tradycyjnie, bawiąc się, rozstawać się będziemy z 1948 rokiem, nie będzie w tym nic z żalu do tego roku ani też z ulgi, że wreszcie się skończył. Rok ten bowiem zapisał się w pamięci naszej jako rok dobry i niezmiernie ważny.

Kiedy Krajowa Rada Narodowa uchwalała plan trzyletni, z mównicy jej powiedziano, że drugi rok tego planu, a więc właśnie 1948, będzie okresem ciężkim i trudnym; że będzie wymagał wielu poświęceń i wyrzeczeń, które stworzą kapitał inwestycyjny dla wielkiego i świetnego rozwoju kraju w latach następnych.

Ten okres największych i najcięższych trudności jest już poza nami. Przypominamy sobie te wypowiedzi kierowników naszego państwa i gotowi jesteśmy oceniać je tak, jak słowa ostrzeżeń dobrego, górskiego przewodnika. Przed trudnym przejściem dobry przewodnik ostrzega zawsze taterników o wszystkich trudnościach, ażeby jak najbardziej zmobilizować ich siły i energię. Gdy osiągamy cel, odczuwamy ulgę, radość i pewien rodzaj zawodu, że niebezpieczeństwa i trudności, któreśmy pokonali, okazały się pozornie mniejsze, niż nam zapowiadano. Podobnie przedstawia się sprawa z trudnym przejściem naszego kraju przez rok 1948.

Dziesięć procent ogólnego przekroczenia planu na ten rok dowodzi, że przyszliśmy do wyznaczonej mety nie z ostatkiem sił, ale w dobrej formie. Z drugiej strony jednak nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdybyśmy nie stwierdzili, że te osiągnięcia stały się możliwe dzięki wielkim i ofiarnym wysiłkom przede wszystkim klasy robotniczej i idących za jej przewodem pracowników umysłowych i szerokich mas niezamożnych i średnich chłopów. Jeśli osiągnęliśmy przewyższenie planu, stało się to nie dzięki przypadkowi, ale dzięki rzetelnemu zmobilizowaniu i zorganizowaniu sił wytwórczych i sił twórczych najlepszych warstw narodu.

Dobrze zorganizowaliśmy naszą pracę i dzięki temu osiągnęliśmy dobre wyniki. Współzawodnictwo pracy, ogarniające dziś setki tysięcy pracujących i tysiące warsztatów, stało się świetnym motorem zwiększającym energię i wydajność. Jego punktem szczytowym, wskazującym na dalsze możliwości i perspektywy była akcja Czynu Przedkongresowego, zapoczątkowana przez górników z kopalni Zabrze-Wschód, a podjęta przez ludzi pracy na obszarze całego kraju.

I znów nie jest przypadkiem, iż ten sukces osiągnięty zostaje w związku ze zjednoczeniem ruchu robotniczego. Praca nasza daje dobre rezultaty nie tylko dlatego, że ją dobrze organizujemy i że umiemy pracować. Rezultaty te warunkuje treść naszego życia i naszej pracy, wyrażająca się dążeniem do realizacji w Polsce ustroju socjalistycznego. Do tego ustroju nie dochodzi się bez wypróbowanego i mądrego przewodnika. Takim przewodnikiem jest ideologia marksizmu-leninizmu, stanowiąca jedyną zasadę, na której budować można socjalizm, co udowodnione zostało na historycznym przykładzie Związku Radzieckiego. Oparcie się ruchu robotniczego na marksizmie-leninizmie pozwoliło mu przezwyciężyć ostatecznie i całkowicie rozbicie wewnętrzne, stawiając na czele jedną partię — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

ZBIGNIEW MITZNER

O ROKU ÓW...

Jedność Robotników fundamentem siły i jedności Polski

Bez tych wielkich osiągnięć politycznych byłyby nieosiągalne wszystkie zdobycze gospodarcze, społeczne i kulturalne roku 1948. Dlatego mówimy, że to był dobry rok: rok Zjednoczenia i rok wielkiej pracy dla Socjalizmu. Nie mamy do niego żalów, rozstajemy się z nim jak z dobrym przyjacielem, z którym nieraz my i przyszłe pokolenia spotykać się będziemy na kartach historii.

Dumni możemy być z tego, że myśmy tę historię pisali. Każdy z nas ją pisał: górnik z kopalni, robotnik z fabryki, robotnik z trasy W—Z, murarz na rusztowaniach Warszawy, marynarz na swoim okręcie, nauczyciel w szkole, pracownik naukowy w laboratorium, pisarz przy swym stole pracy, chłop idący za pługiem, każdy w każdej godzinie tego roku trudzący się, by podnieść Polskę wyżej, by uczynić ją bogatszą, mądrzejszą i lepszą.

I oto przychodzi do nas rok nowy. Wiemy, że nie będzie to rok odpoczynku, ani też leniwego korzystania z osiągniętych owoców pracy. Odpoczywamy krótko. Nowy rok woła nas do starej pracy i do nowych, coraz większych wysiłków. Na ścianach zawieszamy nowe kalendarze, jakbyśmy zakładali nowe księgi buchalteryjne naszego trudu i naszych zamiarów. Od roku tego oczekujemy jednej tylko rzeczy — tej, którą dał nam jego poprzednik — oczekujemy pokoju. Pokój bowiem jest nieodzownym, podstawowym warunkiem osiągnięcia wszystkich naszych planów i zamiarów. Żyjemy nie w oderwaniu od świata, ale w ścisłym związku z nim. Nasze wysiłki kształtują nie tylko nasz kraj, ale przyczyniają się także do zmiany oblicza świata. Jesteśmy jednym z tych pokojowych narodów, które budują pokój w świecie i uporczywie utrwalają go.

Taki był rok 1948 — taki będzie jego następca. Wiemy, mamy pełną świadomość wielkości złej woli i zbrodniczych zamiarów, których nie brak, a które pragną pchnąć świat do nowej wojny. Dzięki naszym wysiłkom, dzięki wysiłkom narodów tak jak my miłujących pokój, narodów, które zbudowały Socjalizm w Związku Radzieckim, które budują Socjalizm w krajach demokracji ludowej, które dążą do wyzwolenia w krajach pozostających w pętach kapitalizmu, imperializmu, faszyzmu i ucisku kolonialnego — siły antypokojowe kurczą się i maleją, ich plany stają się coraz bardziej nierzeczywiste. Te tendencje obnażone zostały do dna, całkowicie, jako niosące narodom tylko niewolę, ucisk, bezrobocie i głód. Raz po raz zapala się ogień buntu podbitych ludów, porywających się do walki i zadających ciężkie klęski swoim prześladowcom. Strajkujący górnik francuski, walczący partyzant hiszpański i grecki, żołnierz chińskiej Armii Ludowej — to nasi sojusznicy w walce o pokój i o naszą wspólną przyszłość. Choć dalecy jesteśmy od nich, razem z nimi wkraczamy w nowy rok, w którym dalej prowadzić będziemy naszą wspólną walkę.

Poeci, pisarze i artyści nasi nie dorośli jeszcze do tego, by oddać wiernie nurt naszej epoki, jej wielkość, którą czujemy, która nas otacza i której jesteśmy twórcami. I oni dogonią swoją epokę, zrozumieją ją i zakują w słowo, w dźwięk, w rzeźbę i piękną architekturę.

Czekamy na tego wielkiego poetę, który będzie mógł zacząć słowami Mickiewicza: „O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju...", aby prowadzić rzecz dalej, inną rzecz o walce najlepszej, olbrzymiej większości narodu o nowe oblicze kraju, przechodzącego ze zmurszałego ustroju do ustroju nowego w najcięższych warunkach, z największym zapałem i z największą radością.

Na tę pieśń i na ten poemat czekamy, czując już rytm jego strof i jego melodię.

ODWIEDZAMY ŚWIETLICE!

JERZY PYTLAKOWSKI



Jerzy Pytlakowski ur. w Warszawie 28 III.1916 r. Gimnazjum ukończył w Zakopanem, następnie studiował prawo na U. W.

W gimnazjum redagował gazetkę szkolną. Debiutował w 1937 r. wierszem, drukowanym w „Sygnałach". Po wojnie wydał: „Powstanie Mokotowskie", reportaż z powstania warszawskiego, tom opowiadań o tematyce okupacyjnej, współczesną powieść opartą na historii odbudowy Pafawagu „Fundamenty", opowiadanie nagrodzone w 1948 r. na konkursie przedolimpijskim p. t. „Olimpijczyk".

Wkrótce ukażą się dwie następne powieści Pytlakowskiego: „Życie przed śmiercią" — akcja tej książki rozgrywa się w czasie okupacji na Pawiaku, oraz „Bitwa" — powieść batalistyczna z czasu ostatniej wojny.

NA TRASIE ZIELONA GÓRA - SZCZECIN

Latem tego roku grupa literatów i dziennikarzy na zaproszenie Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego zwiedziła główne ośrodki przemysłowe Ziem Odzyskanych. „Stalowa Strzała", turystyczny autokar „Orbisu", w czasie dwóch tygodni niemal zwracała na siebie bogatym, prawie luksusowym wykończeniem zewnętrznym i wnętrza uwagę mieszkańców wielu miast i miasteczek województwa wrocławskiego i szczecińskiego.

Jeździliśmy po Ziemiach Odzyskanych, oglądaliśmy zakurzone, dymiące pyłem tkalnie i przędzalnie Dolnego Śląska, roszarnie lnu, wytwórnie dywanów, przyrządów optycznych, wreszcie odbudowę i rozbudowę portu szczecińskiego. Dymy z kominów fabrycznych i okrętowych ciemnymi smugami znaczyły letnie, gorące niebo. Rozmawialiśmy z ludźmi tworzącymi wełnianą czy bawełnianą nić, której długość była przeogromna. Rozmawialiśmy także z ludźmi, żonglującymi przy piecach czerwonym, rozpalonym żeliwem, z pracującymi w lnianym pyle nad surowcem, z którego inne ręce wykonają piękne, tak potrzebne materiały. Zwiedzaliśmy biura, oglądaliśmy umieszczone na ścianach wykresy, z których niezbicie wynikało, że produkcja stale wzrasta; odczytywaliśmy hasła i slogany wypisane wielkimi literami w halach fabrycznych, o wciąż jednej, najbardziej aktualnej i zasadniczej treści to znaczy mówiące o bitwie toczącej się w Polsce, czyli o wyścigu pracy i wydajności. Było lato. Noce krótkie, ciepłe kończyły się w jasnych upalnych dniach. Zgrzani ludzie nie odstępowali swych warsztatów, syreny fabryczne przywoływały ich do zajęć lub obwieszczały czas wypoczynku. Rozmawialiśmy z przodownikami pracy, z inżynierami; „Stalowa Strzała" rozpoczynała dzień w którejś z fabryk i kończyła w innej.

Dzisiaj już nie pamiętam nazwisk wszystkich bohaterów pracy, których wówczas poznałem. Zapomniałem również cyfry, liczby, najlepiej obrazujące sukcesy i wysiłki. Pozostało za to wrażenie wciąż świeże, zawsze to samo, wrażenie gigantyczności tej pracy i jej wielkiej gatunkowej wagi.

Jednak samo tempo, sama praca nie wyczerpywała zainteresowań naszych literatów i dziennikarzy. Poznawaliśmy aktorów tego wielkiego wydarzenia, jakim jest produkcja na Ziemiach Odzyskanych, produkcja w całym kraju. Odwiedzaliśmy robotników w ich mieszkaniach, pragnęliśmy bowiem dowiedzieć się jak, w jakim stopniu nowe podejście do zagadnień produkcyjnych, nowy styl pracy wpływa na ich życie poza fabryką czy biurem. Czy narodziły się już nowe formy konsumowania odpoczynku? Czy można już dostrzec bodaj jakiś zalążek tych nowych form?

Zielonogórska Fabryka Wagonów tym się różni od innych tego rodzaju fabryk, że wyprodukowane w niej węglarki są koloru nie ciemnoczerwonego lecz szaro-fioletowego. Głupstwo, oczywiście, ale dla laika ten szczegół jest bardzo istotny. Wrażenia wzrokowe odgrywają wielką rolę przy powstawaniu wszelkiego rodzaju osądów. Imponujący budynek, dawny pałac jakiegoś barona niemieckiego przemysłu, w którym obecnie mieści się klub i świetlica pracowników Zielonogórskiej Fabryki Wagonów, piękne urządzenie jego wnętrza — to już jest coś więcej niż źródło miłych wrażeń wzrokowych. Bo proszę sobie tylko wyobrazić: jest niedziela, dzień wypoczynku i rozrywek. W Zielonej Górze istnieje kino i nawet teatr, o którym za chwilę będzie mowa. Są również kawiarnie, dancingi, zdaje się — dwa. W jednym z nich koncertuje cygańska orkiestra. Jednak klub pracowników Fabryki Wagonów bezsprzecznie jest najelegantszym, najlepiej urządzonym i wyposażonym lokalem rozrywkowo-wypoczynkowym w Zielonej Górze.

W kilkunastu pokojach piętrowego budynku zawarte zostało wszystko, co wypoczynek czyni nie tylko miłym, lecz również przynoszącym korzyści. Sala odczytowo-zebraniowa, taneczna, czytelnia, biblioteka, pokój klubowy, sala gier, sala szachowa... W niedzielne popołudnie, gdy zwiedzaliśmy ów klub pracowniczy, panował w nim ożywiony ruch. W bibliotece kilku mężczyzn przeważnie młodych i parę niewiast czytało książki. W czytelni pism za stołami widać było tylko korpusy siedzących, gdyż płachty gazet uniesione nad stołami zasłaniały głowy pogrążonych w lekturze. W kącie grano w szachy, warcaby i domino. Ściszona muzyka taneczna, którą było słychać, nie przeszkadzała ani grać ani czytać. O parę sal dalej tańczono. Obok dwaj młodzi chłopcy grali w ping-ponga, w pokoju klubowym rozmawiano. Poza tym odbywają się w klubie odczyty i prelekcje przy wcale licznej frekwencji. Tutaj również ćwiczą oraz urządzają występy fabryczna orkiestra i chór.

Początkowo klub był pusty. Mało kto korzystał z jego czytelni, biblioteki, sal wypoczynkowych. Ludzie szukali rozrywek w szynkach lub po domach grali w karty. Jednak wystarczyło parę udanych prelekcji, tanecznych popołudniówek, występów chóru i sytuacja zmieniła się zasadniczo. Nauczono się wypoczywać i bawić gromadnie. Dostrzeżono w tym sposobie spędzania wolnego czasu wielki walor. Wypoczynek stał się twórczy, śmiało można tak powiedzieć; ludzie uczą się, dokształcają, czytając i dyskutując.

Również byłem w Zielonej Górze w teatrze na spektaklu urządzonym przez amatorski zespół pracowniczy fabryki „Polska Wełna". Duża sala, w której odbywało się przedstawienie, była wypełniona po brzegi. Publiczność, złożona w większości z robotników i młodzieży, żywo reagowała. Artyści-amatorzy grali poprawnie, w paru wypadkach bardzo dobrze. Reżyser stanął na wysokości zadania. Jednak przedstawienie było skandaliczne...

I znów tak dużo razy dyskutowana sprawa repertuaru. Grano farsę Romana Niewiarowicza „Ich troje". Sztuka ta, napisana przed wojną, pod pierwotnym tytułem „Znajda", była również grana w czasie okupacji, co, mam wrażenie, najlepiej ją charakteryzuje. Niewybredny, chwilami wręcz ordynarny dowcip, fabuła płaska, obliczona na najprymitywniejszą publiczność — oto zasadnicze elementy tego „dzieła". Interpelowani przez nas kierownicy zespołu tłumaczyli się, że ostatnio wystawiono Pristley'a "Pan inspektor przyszedł", a więc rzecz dość poważną, po której wypadało dać coś lekkiego. Jednak to tłumaczenie wydało się nam nie do przyjęcia. Amatorski teatr robotniczy nie powinien ulegać gustom i guścikom publiczności o niewyrobionym smaku artystycznym. Gdyby tak miało być, zostałaby spaczona piękna idea amatorskich teatrów robotniczych.

W Szczecinie, parę dni później, w świetlicy przy „Państwowych Zakładach Konfekcyjnych" otrzymaliśmy zadośćuczynienie za nieszczęsny spektakl zielonogórski. Zespół świetlicowy, złożony w większości z młodych dziewcząt i chłopców odegrał montaż sceniczny pióra tamtejszego poety-amatora. Treścią montażu była praca robotników, kładących podwaliny pod dobrobyt naszego kraju. Zapewne, tekst posiadał wady, nawet chwilami drażniące. Jednak całość czyniła miłe wrażenie. Z tego rodzaju tekstów, dalekich od doskonałości, pisanych często nie przez pisarzy, narodzi się w końcu repertuar dla świetlic i teatrów robotniczych.

Po montażu zespół taneczny popisywał się tańcami ludowymi. Zwłaszcza krakowiak i tańce śląskie uczyniły na nas wielkie wrażenie. Imponował nam rozmach, opanowanie techniki tańca u młodych tancerek i tancerzy. Dość powiedzieć, że już zmęczeni długotrwałą podróżą i syci wrażeń prosiliśmy artystów-amatorów o bisy, których nam nie szczędzono.

Rozmawiałem z jedną z tancerek. Była to szesnastoletnia przystojna panienka, warszawianka. W Szczecinie mieszka u wujostwa. Chodzi do szkoły, pracuje w fabryce i... tańczy. Marzy o karierze tancerki. I oto jest właśnie rewolucja kulturalna. Przed wojną z pewnością wiele młodych robotnic marzyło o karierze scenicznej. Jednak w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto kończyło się na marzeniach. A obecnie moja młoda i urocza rozmówczyni uczy się tańca na koszt fabryki u najlepszego baletmistrza w Szczecinie. Gdy skończy szkołę i okaże się, że naprawdę posiada zdolności, fabryka ułatwi jej naukę u najznakomitszych mistrzów tańca w Warszawie.

Wiele ciekawych, godnych przemyślenia faktów i zdarzeń można zaobserwować jeżdżąc po Polsce. Przede wszystkim praca. Coraz liczniejsze i wspanialsze wyczyny przodowników pracy — oto nasza duma, oto nasza przyszłość. Lecz dzieje się jeszcze coś więcej. Mianowicie już dziś, w chwili wytężonej walki o produkcję, robotnicy, pracownicy umysłowi żyją inaczej, lepiej, mądrzej niż dawniej, właściwiej wykorzystują swój wolny od pracy czas. Śmiało można powiedzieć, że niczyje zdolności i zamiłowania nie marnują się. I czy to nie jest w głównej mierze zasługą świetlic przy zakładach pracy, gdzie rozstrzyga się zwycięska bitwa o socjalistyczną kulturę?...

„PORADNIK SPOŁECZNY"

„Poradnik Społeczny" nr 28-29 (81-82) z 15 grudnia 1948 r. poświęcony jest w znacznej części historycznemu momentowi zjednoczenia partii polskiej klasy robotniczej.

Numer otwierają wyjątki z artykułów Bolesława Bieruta i Józefa Cyrankiewicza opublikowanych w „Nowych Drogach", omawiające: a) zjednoczenie partii robotniczych jako zapoczątkowanie nowego etapu w walce o lepszą przyszłość oraz b) drogę do tej jedności. Dalsza pozycja to wypowiedź wiceministra przemysłu i handlu, E. Szyra, o zdobyczach „Czynu Kongresowego". Autor podaje przybliżone dane cyfrowe o olbrzymim zasięgu przedkongresowego współzawodnictwa pracy i podaje analizę znaczenia tego ruchu.

Arnold Słucki w artykule o filozofii marksistowskiej w prostej, przystępnej formie podaje podstawowe zasady materializmu dialektycznego tej nauki, która jest podstawą ideologiczną Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Artykuł Marii Turlejskiej pt. „Geneza drugiej niepodległości" stanowi cenną, źródłową, naukowo opracowaną pozycję, która zapoczątkowuje cykl artykułów w „Poradniku Społecznym", omawiających krytycznie historię Polski w okresie międzywojennym.

W dziale organizacji społecznych znajdujemy tekst rezolucji Głównej Komisji Koordynacyjnej Organizacji Społecznych witającej zjednoczenie polskiej klasy robotniczej; artykuł Eustachego Kuroczko, traktujący o zespoleniu RTPD i ChTPD w Zjednoczonym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci; artykuł sekr. gen. Zarządu Głównego Ligi Kobiet, Izoldy Kowalskiej, omawia rolę i zadania Ligi Kobiet.

Źródłowy artykuł Jerzego Lobmana pt. "Co przynoszą zwycięstwa Chin Ludowych" daje wiele podstawowych, interesujących informacji o walkach wyzwoleńczych w Chinach. Stanisław Brodzki w artykule „Po strajku górników francuskich" omawia znaczenie tego strajku.

Cenną pozycją jest artykuł Maksymiliana Minkowskiego pt. „Współzawodnictwo pracy w Związku Radzieckim", w którym autor podaje historię powstania i rozwoju tego ruchu w kraju socjalizmu — w ZSRR.

Konieczność reformy dotychczasowego systemu płac w Polsce przedstawia w swym artykule Zygmunt Kratko.

Artykuł Romana Jurysia informuje o procesie Pużaka, Szturm de Sztrema, Dzięgielewskiego i innych.

Numer uzupełniają: dział materiałów, kroniki, odpowiedzi redakcji.

ALLAN KOSKO

W SKLEPIKU AMERYKAŃSKIM

PRZERÓBKA FRAGMENTU POWIEŚCI JOHNA STEINBECKA p. t. „GRONA GNIEWU".

John Steinbeck jest dzisiaj, obok znanych u nas Johna Don Passosa i Ernesta Hemingway'a, jednym z największych pisarzy Ameryki Północnej. Autor „Gron gniewu" sławę swoją zawdzięcza nie tylko świetnemu talentowi narratorskiemu, ale i tematyce swoich powieści. Wszystkie niemal mają za tło jego kraj rodzinny — Kalifornię, a wszystkie w sposób szczególnie obrazowy i wierny oddają liczne konflikty społeczne, które, w formie jeszcze okrutniejszej niż to się dzieje w Europie, wstrząsają raz po raz Stanami Zjednoczonymi. Tłem bywa słoneczna kraina nad Pacyfikiem, plantacje warzyw i kwiatów, suszarnie ryb, olbrzymie farmy owocowe. Od cudownego tła południowego pejzażu odcina się brutalnym kontrastem długi korowód okrutnie wykorzystywanych najemnych robotników, wyrobników, istnych „białych murzynów", harujących na cudzym, zawsze na cudzym. I to „cudze" należy przeważnie nie do „istoty ludzkiej", lecz do anonimowego lewiatana, jakim w XX wieku w ustroju kapitalistycznym jest koncern bankowy czy spółka akcyjna. Urzędnicy tej spółki czy koncernu są ślepymi robotami, otępiałymi, bez litości, a właściwie pozbawionymi możności okazania współczucia dozorowanym przez nich, a niejednokrotnie jakże bliskim im ludziom.

Efektem tego, że głębsza myśl Johna Steinbecka wynika już z samej akcji jego książek, ze słów i zachowania się jego bohaterów, jest fakt, że powieści jego, podobnie jak innych autorów, budowane jak zwięzły scenariusz filmowy — są natychmiast w Hollywood filmowane. Tak było z rodzajowym obrazem, który stanowił pierwszy sukces Steinbecka — „Tortilla Flat", tak było z powieścią „Myszy i ludzie", która dała nie tylko ciekawy film, widziany też na ekranach polskich, ale i równocześnie oryginalną sztukę teatralną, obiegającą sceny stolic europejskich. Potężny film dało też największe po dziś dzień dzieło Steinbecka, noszące biblijny nagłówek „Grona gniewu", a stanowiące jak gdyby odysseję współczesnego bezrobocia. Jakże wiernym powieściowej osnowie, jak wymownym w odmalowaniu stosunków społecznych i konfliktu między człowiekiem a maszyną musi być epos filmowy oparty na treści „Gron gniewu"! Władze amerykańskie, nie mogąc nie przepuścić za granicę wydrukowanej powieści, którą zresztą zaczęto natychmiast wszędzie tłumaczyć, nałożyły faktyczne „embargo" na sam film! Obraz ten nie był wyświetlany ani w Europie, ani tym bardziej w krajach demokratycznych i w Związku Radzieckim. Takiej prawdy o Ameryce kapitał Stanów Zjednoczonych nie pokaże Europie i niewiadomo, kiedy i czy film ten przepłynie Atlantyk!

A przecież warto zapoznać się z dziejami biednej rodziny farmerskiej Joadów! Osiedleni w jednym ze środkowych stanów, w Oklahoma, wegetują na nędznym skrawku ziemi. I stamtąd wypędza ich anonimowa spółka akcyjna, która wykupiła za bezcen niemal cały powiat. Joadowie pakują cały dobytek na ciężarowe auto i ruszają przed siebie — za chlebem. Przewija się przed nami szara i nieraz krwawa niedola tych prostych, uczciwych chłopów amerykańskich, wyrwanych z korzeniami ze swojej gleby i zmuszonych do tragicznej wędrówki za niepewnym kawałkiem chleba; różne reakcje trzech pokoleń, gnieżdżących się razem na ciężarówce, zdrada jednych, bierność drugich, wreszcie rozczarowanie wszystkich po przybyciu do Kalifornii, tej „Ziemi Obiecanej". Emigranci dostają się tutaj między dwa kamienie młyńskie, między wrogą postawę osiadłych dawniej mieszkańców a ucisk i wyzysk spółek akcyjnych, koncernów i trustów, których rozkazy spełniają bezmyślni i otępiali urzędnicy.

Wśród rodziny bohaterów powieści siłą wyrazu wyróżniają się: Cassy, wędrowny reformator — kaznodzieja; starszy syn, Tom Joad, w którego duszy wolnego obywatela wzbiera i dojrzewa bunt przeciw zorganizowanemu uciskowi; wreszcie matka Joad, niezachwianą wiarą w życie i pogodę ducha podtrzymująca po spartańsku całą swą gromadkę.

Wybrany fragment rozpoczyna się w chwili gdy cała rodzina, zaangażowana przez „Rancho Hoopera" zbiera w sadach koncernu brzoskwinie na akord, a matka Joad, zaopatrzona w jednodolarowy bon kredytowy firmy idzie do sklepiku Spółki Akcyjnej po zakupy.

Osoby: **Matka Joad**
Sprzedawca

Na dworze panuje upał. Sklepik Spółki Akcyjnej „Rancho Hoopera" mieści się przy drodze, w wielkiej szopie z falowanej blachy. Wystawy nie posiada żadnej. Matka rodziny, Joad, wysoka, bardzo skromnie ubrana, otworzyła właśnie drzwi sklepowe, odrutowane siatką i wchodzi do wnętrza. Za ladą urzęduje malutki człowieczek. Jest zupełnie łysy i w półmroku jego naga czaszka wpada w tony błękitne; szerokie brwi ma podciągnięte ponad oczyma pod tak ostrym kątem, że twarz jego wydaje się jakby trochę zdziwiona; na rękawach niebieskiej koszuli ma starannie naciągnięte narękawki z czarnej satyny. W chwili, gdy matka Joad wchodzi, wypoczywa, oparty łokciami o drewnianą ladę...

MATKA
Dobry wieczór...
SPRZEDAWCA
Dobry wieczór, me'm.
MATKA
Mam tutaj bon na dolara.
SPRZEDAWCA
(jowialnie) No, to bierz pani towaru za dolara. Aż za dolara. Za calutkiego dolara. Mamy tutaj wszystko, wszystko, czego pani sobie może życzyć.
MATKA
Wezmę przede wszystkim mięsa. A jakie mięso ma pan tutaj?
SPRZEDAWCA
Trzymamy wszystkie gatunki mięsa, me'm. O, to jest siekane. Chce pani siekanego? Dwadzieścia centów funt.
MATKA
Dwadześcia centów?! To czegoś strasznie drogo. Wiem, że ostatnim razem płaciłam po piętnaście.
SPRZEDAWCA
Owszem, drogo, przyznaję... (z przekonaniem) Ale równocześnie nie tak znowu drogo. Przejedźno się pani tak po siekankę do miasta, to zużyje pani cały duży galon benzyny. Wychodzi więc na to, że niedrogo, bo przecież benzyny pani nie ma...
MATKA
(surowo) Ale czy pan zużył także cały galon benzyny, żeby przywieźć to mięso?
SPRZEDAWCA
No, jeżeli będziemy tak rozumować, to wszystko w ogóle przewróci się do góry nogami. Przecież my mięsa nie kupujemy, my je sprzedajemy. Gdybyśmy kupowali, to wtedy co innego...
MATKA
(z rozczarowaniem) Ależ panie, przecież to same żyły i tłuszcz!
SPRZEDAWCA
Ja tutaj nie ręczę za nic, proszę pani. Ani nawet za to, że jadłbym to sam, też nie ręczę. No, ale jest jeszcze wiele rzeczy, których bym nie robił.
MATKA
(hamuje oburzenie) A czy nie ma czegoś tańszego?
SPRZEDAWCA
Są kości na rosół, me'm. Dziesięć centów funt.
MATKA
Ale przecież to same kości!
SPRZEDAWCA
(pojednawczo) Same kości, me'm. Smaczny rosół ugotuje pani na samych kościach.
MATKA
No dobrze, a mięso rosołowe?
SPRZEDAWCA
Jest i mięso rosołowe. Proszę, po 25 centów.
MATKA
Chyba trzeba będzie obyć się bez mięsa. Tak, ale oni chcą mięsa. Powiedzieli, żeby było mięso.
SPRZEDAWCA
(łagodzi głos, chce szczerze doradzić klientce) Mięsa chcą wszyscy, me'm i wszystkim go potrzeba. Weź pani jednak siekane, jest dobre. Tłuszcz pani wytopi, będzie na sos. Siekanina naprawdę się opłaca, nic darmo nie przepadnie. No, i kości nie trzeba wyrzucać...
MATKA
A po czemu, proszę pana, byłaby polędwica?
SPRZEDAWCA
Czego też się pani zachciewa? Takie rzeczy, proszę pani, jada się tylko na Boże Narodzenie! Albo też, zdarza się, na Wielkanoc. Indyczkę, jak mamę kocham, taniejbym pani odstąpił, gdybym tylko miał kawałek indyczki.
MATKA
(wzdycha głęboko) No, to dawaj pan już te dwa funty siekanego.
SPRZEDAWCA
Już daję, me'm. (cichy stuk wagi, szelest papieru) I co jeszcze pani pozwoli?
MATKA
Poproszę jeszcze chleba.
SPRZEDAWCA
Proszę bardzo. Oto większy bochenek, 15 centów.
MATKA
Ależ taki zawsze i wszędzie kosztuje 12!
SPRZEDAWCA
Zupełna racja. Jedź pani do miasta, tam zapłaci pani 12 centów. Galon benzyny. Co jeszcze? Może ziemniaków?
MATKA
I owszem, ziemniaków.
SPRZEDAWCA
Pięć funtów, me'm, wyniesie ćwierć dolara.
MATKA
(porywczo) Dosyć się już pana nasłuchałam! Wiem dokładnie jakie są ceny w mieście!
SPRZEDAWCA
(oschle) Jedź pani do miasta.
MATKA
(opanowuje oburzenie i rozpacz) Co to wszystko właściwie znaczy? Czy pan jest tutaj właścicielem?
SPRZEDAWCA
Nie, ja tutaj poprostu pracuję.
MATKA
Czemu pan w takim razie żarty sobie ze mnie stroi? Łatwiej tak panu, czy jak? (patrzy mu prosto w oczy).
SPRZEDAWCA
(nic nie odpowiada)
MATKA
A więc kto tutaj jest właścicielem?
SPRZEDAWCA
Spółka akcyjna „Rancho Hoopera", me'm.
MATKA
Więc to ona ustala ceny?
SPRZEDAWCA
Tak jest, me'm.
MATKA
(uśmiecha się nieznacznie, głos jej łagodnieje) Na pana to napewno każdy, kto przyjdzie, złości się tak samo, jak ja...
SPRZEDAWCA
(milczy)
MATKA
Przyzna mi pan, że tak, prawda?
SPRZEDAWCA
Tak, me'm.
MATKA
(Znowy mocniej) Dlaczegóż więc pan tu sobie te żarty stroi?
SPRZEDAWCA
Niby że jak?
MATKA
Ot tak, pan sam wie najlepiej! Podła jest pańska robota i tyle! Pan napewno jej się wstydzi! (głos matki znów łagodnieje) I mimowoli niejako zbywa pan to żartami...
SPRZEDAWCA
(milczy, jakby urzeczony słowami matki)
MATKA
(po pauzie) A więc rachunek mamy bardzo prosty. (rzeczowo) Mięso 40 centów, chleb 15, ziemniaki 25 centów. No, razem wyszło 80 cen-

tów. Ale, byłabym zapomniała! Kawa, proszę pana!

SPRZEDAWCA

Najtańsza 20 centów, me'm.

MATKA

Czyli równo mój dolar. Robiliśmy całe popołudnie w siedmioro, i taka z tego robienia kolacja. (rzeczowo) Proszę zawinąć...

SPRZEDAWCA

Już, me'm. (pakuje sprawunki do jednej torby, głośny szelest). Dziekuję, me'm.

MATKA

(cieplejszym tonem) No i czemu się pan jednak zgodził do takiej roboty?

SPRZEDAWCA

A jeść, proszę pani, człowiek musi? Jeść, musi człowiek?

MATKA

Jaki człowiek?

SPRZEDAWCA

(nie odpowiada na pytanie. Układa na ladzie po kolei cztery paczki, wylicza je). Mięso... ziemniaki, to dwa... chleb... i czwarta — kawa... Okrągły dolar (Matka daje mu bon, który on wpisuje wraz z nazwiskiem do księgi kasowej) Więc tak, madam, teraz już jesteśmy kwita.

MATKA

(zaczyna zbierać pakunki z lady) Kwita, i owszem, ale posłuchaj mnie pan. Nie mamy przecież cukru do kawy! Tom, mój chłopiec, będzie chciał napić się kawy z cukrem. Posłuchaj pan, oni tam teraz szczerze pracują. Niech mi pan zechce skredytować cukier... bon przyniosę później!

SPRZEDAWCA

Nie mogę, proszę pani! (przycisza głos). Ja naprawdę nie mogę. Taki wydali przepis. Nie mogę. Oberwę za to. Wyrzucą.

MATKA

Ale przecież moi chłopcy tymczasem pracują w sadzie. (usilnie namawiając) Oni wyrobili już napewno więcej, niż za 10 centów. Niech mi już pan da tylko za 10 centów. Mój Tom będzie chciał gorącej kawy z cukrem. Powiedział, że z cukrem...

SPRZEDAWCA

Ja nie mogę, me'm, naprawdę. Taki przepis. (tonem niemal błagalnym) U nas bez bonów towaru się nie wydaje, nie kredytuje. Szef raz po raz wbija mi to do głowy. Nie, ja nie mogę... Nie mogę. Nie mogę, naprawdę. Przychwycą. Oni zawsze na tym przyłapują. Zawsze! Nie mogę!

MATKA

Ale to tylko za 10 centów...

SPRZEDAWCA

Nawet za jednego centa nie mogę. (cisza) Chyba, że... chyba... że wezmę, że wyłożę ze swojej kieszeni. Dziesięć centów... Dwa razy po pięć... o tak (brzęk dwukrotny) Tak... a teraz mogę pani dać spokojnie cukru za 10 centów... tak... i jeszcze kilka kostek dla dzieci. Proszę, me'm. Teraz wszystko jest w zupełnym porządku. A kiedy pani przyniesie nowy bon, to potrącę moje 10 centów.

MATKA

O, dziękuję panu. (szelest pakowanych torebek). Dziękuję naprawdę. (Oddala się. Głos z lekkiego oddalenia). Jednego nauczyłam się w życiu i to raz na zawsze. I całe życie uczę się tego, dzień w dzień. Jeżeli masz zmartwienie, jeżeli dzieje ci się krzywda, jeżeli popadniesz w biedę, idź sam do biedaków. Tylko oni ci pomogą, tylko oni — więcej nikt!

(ciche zamknięcie drzwi)

NARRATOR

(w miarę jak mówi, głos ścisza)

Malutki człowieczek, urzędujący w sklepiku Spółki Akcyjnej „Rancho Hoopera" oparł się znów łokciami o drewnianą ladę. Patrzy na wychodzącą zdziwionymi oczyma. Tymczasem puszysta ruda kotka wskoczyła na ladę i leniwie, niespiesznie podchodzi do niego. Ociera mu się miękko o ramię, a on nie patrząc wyciąga rękę i przytula ciepłe futerko do policzka. Kotka zaczyna pomrukiwać głośno, poruszając koniuszkiem ogona.

KURTYNA

Kalendarzyk ważniejszych wydarzeń w styczniu

1 stycznia 1942 r. powstaje Polska Partia Robotnicza, która kieruje się marksistowsko-leninowską ideologią, wiąże narodowe i społeczne wyzwolenie Polski ze ścisłym sojuszem z ZSRR, staje na czele walki narodowo-wyzwoleńczej polskich mas ludowych przeciw niemiecko-faszystowskiemu najazdowi, inicjuje powstanie KRN — władzy mas ludowych z klasą robotniczą na czele. W Polsce wyzwolonej walczy o zbudowanie demokracji ludowej jako formy rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej. PPR dążyła do zjednoczenia klasy robotniczej, które 15 grudnia 1948 r. wyraziło się w zespoleniu PPR i PPS w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

1 stycznia 1944 r. powołano do życia Krajową Radę Narodową i Armię Ludową. W piątą rocznicę powstania KRN prezydent RP Bolesław Bierut i prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, złożyli następujące wypowiedzi:

„Krajowa Rada Narodowa zapoczątkowała nowy okres dziejów narodu.

Program Krajowej Rady Narodowej był **ocaleniem** dla Ojczyzny i wyzwoleniem dla ludu pracującego; był on klęską i zagładą polityczną dla burżuazji.

Pierwsze podstawowe zadania programu Krajowej Rady Narodowej zostały wypełnione.

Suwerenność i niepodległość narodu i państwa została zabezpieczona mocno i trwale.

Władza ludu pracującego utrwalona.

Wróg klasowy wyparty ze swych pozycji

Zasadnicze reformy społeczne przeprowadzone.

Możemy obecnie śmiało iść naprzód pewni zwycięstwa.

Bolesław Bierut."

„Krajowa Rada Narodowa jest fundamentem Polski Ludowej, wykutym przez obóz demokracji w trudnym okresie walki o wyzwolenie w mrokach hitlerowskiej okupacji.

Na tym fundamencie stanęła po wyzwoleniu władza ludowa podstawowy warunek przeprowadzenia reform społecznych i utrwalenia ustroju demokracji ludowej.

Krajowa Rada Narodowa stworzyła podstawy osiągniętej dziś jedności klasy robotniczej.

Krajowa Rada Narodowa stworzyła podstawy nierozerwalnego sojuszu robotniczo-chłopskiego, budując w ten sposób podstawy jedności obozu demokracji.

Krajowa Rada Narodowa założyła potężne fundamenty pod przyszłą Polskę Socjalistyczną.

Naszym zadaniem jest teraz na tych podstawach budować socjalizm!

Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów"

2 stycznia 1947 r. Henry Wallace tworzy w Stanach Zjednoczonych AP trzecią partię, tzw. Partię Postępową.

3 stycznia 1946 r. ustwalono ustawę o **unarodowieniu przemysłu**, które obok reformy rolnej było podstawą przebudowy ustroju, dało możność wprowadzenia gospodarki planowej.

8 stycznia 1643 r. zmarł Galileusz — jeden z najsławniejszych astronomów i fizyków świata.

10 stycznia 1927 r. w procesie robotników i chłopów we Włodzimierzu Wołyńskim, oskarżonym o przynależność do KPP, zapada wyrok skazujący łącznie na 1 032 lata więzienia.

12 stycznia 1945 r. — początek wielkiej ofensywy wojsk radzieckich i polskich na linię Wisły.

15 stycznia 1919 r. zamordowano w Berlinie Różę Luksemburg i Karola Liebknechta. Róża Luksemburg wybitny teoretyk i publicysta przedwojennego ruchu robotniczego zachodniej Europy, ideowy przywódca rewolucyjnego ruchu w polskim ruchu robotniczym, brała udział w założeniu Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, opracowywała jej założenie programowe. Karol Liebknecht, jeden z założycieli Komunistycznej Partii Niemiec, był bezkompromisowym bojownikiem z imperializmem niemieckim. Róża Luksemburg i Karol Liebknecht stanęli w 1918 r. na czele rewolucji w Niemczech, tam też 15 stycznia 1919 r. zostali aresztowani i zamordowani.

17 stycznia 1945 r. o godzinie 12 w południe radzieckie wojska I Frontu Białoruskiego z udziałem I Armii WP zlikwidowały ostateczny opór Niemców w Warszawie i wyzwoliły stolicę Polski.

18 stycznia 1948 r. podpisano traktat przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Bułgarią i Rumunią.

19 stycznia 1947 r. w wyborach do Sejmu Ustawodawczego odniósł wielkie zwycięstwo blok demokratyczny.

20 stycznia 1826 r. zgon Stanisława Staszica.

21 stycznia 1924 r. zmarł Włodzimierz Ilicz Lenin, genialny kontynuator dzieła Marksa i Engelsa, wielki rewolucjonista i teoretyk ruchu robotniczego na całym świecie. Lenin rozwijał naukę marksizmu w epoce imperializmu, wojen i wstrząsów rewolucyjnych; jego nauka — leninizm — to marksizm okresu kapitalizmu. Lenin sformułował teorię o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym oddzielnie wziętym kraju kapitalistycznym. Lenin rozwinął marksistowską teorię o kierowniczej roli proletariatu w walce mas ludowych przeciwko imperializmowi oraz naukę o walce narodów uciskanych i kolonialnych, o partii proletariatu, partii nowego typu jako o kierowniczej sile w walce o władzę w budowaniu nowego ustroju. 7 listopada 1917 r. dzieło życia Lenina triumfuje — zwycięża w Rosji rewolucja proletariacka, powstaje ZSRR, pierwsze w dziejach ludzkości państwo socjalistyczne. Lenin zostaje przewodniczącym pierwszego rządu rewolucyjnego, rozwija w pełni swój geniusz jako organizator państwa robotniczego w trudnych warunkach wojny domowej, interwencji zagranicznej, głodu, blokady i zniszczeń wojennych. 21 stycznia 1924 r. Lenin zmarł. Zwłoki umiłowanego wodza narodów radzieckich spoczęły w mauzoleum w Moskwie.

23 stycznia 1793 r. następuje II rozbiór Polski.

23 stycznia 1755 r. — założenie uniwersytetu moskiewskiego.

26 stycznia 1934 r. sanacyjny rząd polski podpisuje z Hitlerem pakt przyjaźni.

26 stycznia 1948 r. — podpisanie polsko-radzieckiej umowy gospodarczej na lata 1948 — 1952, na podstawie której rząd radziecki udzielił Polsce pożyczki w wysokości 450 milionów dolarów.

28 stycznia 1886 r. — stracenie w cytadeli warszawskiej przywódców pierwszej rewolucyjnej partii w Polsce „Proletariat": Bardowskiego, Ossowskiego, Kunickiego i Pietrusińskiego.

28 stycznia 1905 r. Rewolucja 1905 r. rozpoczęła się w styczniu w Petersburgu i objęła swym płomieniem całe imperium carskie. 23 stycznia 1905 r. na rozkaz cara zmasakrowano pokojową demonstrację zmierzającą pod Pałac Zimowy. Po tej tzw. „krwawej niedzieli" proletariat polski, solidaryzując się z rosyjskim, stanął do walki przeciw wspólnemu ciemiężcy — caratowi. 24 stycznia odezwa SDKPiL nawoływała do strajku powszechnego. Fala strajków ogarnęła 350 — 400 tysięcy robotników. W demonstracji strajkowej w Warszawie na placu Grzybowskim 28 stycznia 1905 r., rozpędzonej przez wojsko, padło 18 zabitych i raniono 86 osób.

28 stycznia 1819 r. zmarł w Warszawie wielki patriota, wybitny uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, Jan Kiliński.

29 stycznia 1826 r. urodził się Romuald Traugutt, naczelnik powstania styczniowego 1863 r.

30 stycznia 1933 r. A. Hitler objął władzę w Niemczech

30 stycznia 1948 r. Uchwalenie ustawy o „Służbie Polsce".

31 stycznia 1946 r. Proklamowanie republiki na Węgrzech.

Przypominamy naszym Czytelnikom zmianę adresu Redakcji Administracji „Świetlicy"

Obecnie

Aleja Niepodległości 164
Telefon 42-307

Konto PKO I-7174

JÓZEF PRUTKOWSKI

SZOPKA ŚLĄSKA



OSOBY: górnik, hutnik, poeta, stolarz, diabeł.

GÓRNIK

Nie przeklinam swojej roboty,
Nie skarżę się, że los mój marny,
Choć dla was węgiel jest ciepły i złoty
A dla mnie twardy i czarny.
Mój węgiel milczy lub huczy,
Czuję ciężar jego na plecach.
A wasz węgiel niby kot mruczy
W waszych spokojnych piecach.



DIABEŁ

Rzuć tę robotę. Życie jest krótkie,
Lepiej do knajpy idź, napij się wódki.
Tylko przy wódce, tylko przy piwie
Żyć można lekko, wesoło, szczęśliwie.

GÓRNIK

Słów twoich słucham pełen pogardy.
Precz! Bo ci głowę rozbiję oskardem.
Trudna moja praca, szczerze to wyznam,
Ale z tej pracy rośnie Ojczyzna.
Więc tempo pracy zwiększy się, nie zmniejszy,
W dzisiejszej dobie górnik — najważniejszy!

HUTNIK

Bardzo przepraszam. Przerwę na minutę.
Czy ty, górniku, odwiedzałeś hutę?
Widziałeś jak z rudą walczymy okrutnie?
Wiedz: od górnika ważniejszy jest hutnik!

DIABEŁ

Jabym ani minuty
Nie zniósł żaru huty.
Rzuć pracę hutniku, wszak żyjesz kuso,
A chcesz się zagrzać, łyknij spirytusu!



HUTNIK

Idź precz podlecu,
Bo się znajdziesz w piecu.
Trudna moja praca, szczerze wyznam
Ale z tej pracy rośnie Ojczyzna.
Więc tempo pracy zwiększy się, nie zmniejszy,
W dzisiejszej dobie, hutnik — najważniejszy!

STOLARZ

Przepraszam, że wtykam tu swoje trzy grosze,
Lecz o stolarzu też pamiętać proszę.
Czekają na nas domy i okręty,
A my niesiemy nasze instrumenty:
Siekiera, topór i hebel i piła,
Byle robota w rękach się paliła.
Im więcej drzew,
Rusztowań i bram
Tym radośniejszy śpiew:
— Stolarz, stolarz,
Niech żyje, żyje nam...



DIABEŁ

Cała twoja praca bardzo nierozumna
I tak przecież wszystkich czeka w końcu trumna.
Rzuć deski! Jedyną deską ratunku
Jest łyknąć w knajpie trochę tego... trunku.

STOLARZ

Idź precz, przechero,
Bo cię rąbnę siekierą.
Moja praca jest morowa,
Z pracy rośnie Odbudowa
Więc tempo pracy zwiększy się, nie zmniejszy,
W dzisiejszej dobie — stolarz najważniejszy!

POETA

Wszyscyście ważni, Polacy,
Jeżeli kochacie pracę:
Górnicy, hutnicy, stolarze,
Malarze, golarze, murarze,
Zecerzy, fryzjerzy, tragarze,
Żołnierze, co stoją na straży,
Lekarze, bednarze, artyści,
Pisarze, rzeźbiarze, pianiści.
Ważne są wszyskie zawody
Byleby dla — Odbudowy!
Mieszkaniec miasta i wioski
Bardzo jest ważny dla Polski.
A jedno jest najważniejsze,
A jedno jest najpilniejsze
Dla ludzi, maszyn, okrętów —
Tempo! Tempo! Tempo!

DIABEŁ

Jeśli nauczysz górników, hutników
Zamiast: Tempo! Tempo!
Tylko: tępo... tępo...
Dostaniesz trzydzieści srebrników.
Jedno słowo przekręcisz,
A zaraz górników zniechęcisz.
Zmienisz jedną literę,
Stolarz stępi siekierę.
Zmień wiersze dla robotników,
Dostaniesz trzydzieści srebrników.

POETA

Ach, ty przeklęty diable!
Ścisnąć mu palce na gardle!
Uderz górniku twardym
oskardem!
Rżnij go stolarzu aż miło
piłą!
Rąb go kowalu potem
młotem!
Kończ go poeto zdrowym
Słowem!

JÓZEF POGAN

BOGACZE

inscenizacja Marii Weronicz.

Osoby: Łapa
Mordelak
Mordelakowa
Jazguł
Jazgułowa
Felek (13 lat) — dzieci Mordelaków
Walercia (15 lat) — dzieci Mordelaków
Zosia (7 lat). — dzieci Mordelaków

Dostatnia izba wiejska. Mordelakowa układa w koszu jaja. Ogląda je uważnie i ostrożnie kładzie do wyłożonego słomą kosza. Walercia obiera kartofle i rzuca je do miski z wodą, Zosia bawi się pod piecem, Mordelak siedzi na ławie i liczy pieniądze.

MORDELAKOWA
(z jajem w ręce) Ale ładne latoś mamy jaja... udarzone... Będze tego ze cztery kopy...

MORDELAK
Trzeba będzie do miasta jechać. Ładne za to pieniądze w mieście dostaniemy... (liczy dalej banknoty).

MORDELAKOWA
Myśle sobie... Widzis, jak nos Pon Bóg lubi... Wsyćko momy... i krowy i psenice i dwa konie... i świnie i grontu tyla i jesce co który rok od bidniejszego dokupimy jakoś morge...

MORDELAK
Bo my chodzimy do kościoła, modlimy się i spowiadamy.

MORDELAKOWA
Wiadomo, wszyćkim Pon Bóg rządzi i sprawiedliwie. Spaliło ci sie jesce za niebosćki stodoła i postawiłeś drugom ładniejsom.

MORDELAK
A postawiłem...
(wchodzi do izby nędznie odziany Łapa, pod pachą trzyma pusty worek).

ŁAPA
(nieśmiało) Dzień dobry....

MORDELAK
Na wieki wieków amyn. (szybko chowa pieniądze).

MORDELAKOWA
(zasłania słomą jaja w koszu, żeby Łapa ich nie dostrzegł).

ŁAPA
(stoi nieśmiało na progu izby).

MORDELAK
(patrząc na jego worek pod pachą — drwiąco): Pewnie do młyna idziecie mleć.

ŁAPA
Jakbym mioł zboze, tobym se zmieloł na zarnach.

MORDELAK
Przecie ta cheba macie zboze?

ŁAPA
E, kaz ta mom. Tolim przysed do wos, żebyście mi co dali za te wieśniano robote.

MORDELAK
Radbym z drogi duse wynagrodzić wom, ale zbozo to ni mom.

ŁAPA
Taki ćwierci ni mocie lo mnie?

MORDELAK
Jak nima, to choćby i kworty to nima. Nic wom nie zrobie.

ŁAPA
No to jakże będzie? Przecieście mi winni.

MORDELAK
(szorstko) No to co zrobie, jak ni mom. Przecie se kawałek ciała na sobie nie urwe i nie dom wom.

ŁAPA
No to mi zapłaćcie za moje robote, to se kajdzi kupie.

MORDELAK
Ni mom pieniędzy.

ŁAPA
Bójcie sie Boga, dyć wcora na wieczór moja baba ostatek zimnioków ugotowała, a dzisiaj od samego rana jesce my nic w gębach nie mieli.

MORDELAK
Podziękujcie Bogu zeście zdrowi, bo lepi roz dnia jadać, a bąś zdrowy.

ŁAPA
(do Mordelakowej): Moi kochani, zróbcie jako, poproście ik, bo przecie wicie, jak dzieci głodne wołajo jeś, boście przecie matka.

MORDELAKOWA
(do męża na przedzie sceny) Dzis ty, Jasiek, on tak prosi, ze dzieci głodne. Dajmyz mu tego pośladu, co świniom mielimy.

MORDELAK
A to mu dajmy. Uspokójmy dziada. (odwraca się do Łapy) Jak kcecie, to wom dom zyto spod młynka. Nie jest piekne, ale my go sami mielimy i jemy. Siela wom sie nalezy?

ŁAPA
No, porachujcie sami.

MORDELAK
Zyto na dwa tysiące złotyk, a robote wam police po 100 złotyk, dobrze?

ŁAPA
Przecie cyste zyto jest na tysionc osiemset, a robote kajdzi płaco po stodwadzieścia.

MORDELAK
Jo wos nie namówiom. Jak kcecie, a nie, to cekajcie, jaz nowygo umłóce.

ŁAPA
Jak mam cekać, kiedy dzieci mi głodem psymierajo.

MORDELAK
Dajcie worek, to wom dam com obiecał. Ale sobie pocekajcie na podwórzu, to wam wyniose.

ŁAPA
(podaje Mordelakowi worek, który trzymał pod pachą i pokornie wychodzi).

MORDELAK
(otwiera drzwi do zasobnego spichrza i zwraca się do Mordelakowej): Zawrzyjze, babo, drzwi za Łapą, bo jakby on tu teraz wloz, toby wzioł tylo kupe psenicy... zyta... (nabiera worek pośladu i do Mordelakowej): Zawołaj Felka...

MORDELAKOWA
(przez okno woła): Felek... Felek... chodźże ino, ociec woła.

FELEK
(wpada żwawo do izby).

MORDELAK
(podaje synowi worek): Weź i zanieś temu Łapie i powiedz, że mu za robote wypłaciłem. U mnie to nie tak jak u innygo, co nie wypłaca. Ja wypłacam jak Bóg przykazał. No, idź!

FELEK
(wychodzi).

MORDELAK
(do żony): Maryna, chodź no tutaj, bo mi sie widzi, ze tu coś pokradzione.

MORDELAKOWA
(wchodzi do spichrza, za chwilę wychodzą razem).

MORDELAK
W pacce brakuje mąki i w jednej i drugiej. Sadło urżnięte, spyrka tyz. Śliw suchych tyz ubyło. Co się stało? Kto tak naubieroł?

MORDELAKOWA
A pewnie twój synek, jak my byli na jarmarku.

MORDELAK
Ale kajby on to podzioł?

MORDELAKOWA
A kazby, jak nie do ciotki. Dyć on tam wcora wiecór siedział. Spytaj go sie, to sie przekonos.

FELEK
(wchodzi do izby).

MORDELAK
(do Felka): Byłeś wcora wiecór u ciotki?

FELEK
Byłem.

MORDELAK
Po co?

FELEK
A no, tak se posiedzieć.

MORDELAK
Prazyli oni wcora kluski?

FELEK
Nie wiem.

MORDELAK
Majom oni mąke albo spyrke cy sadło?

FELEK
Jo nie wiem.

MORDELAK
Ty nie wies! Ty złodzieju! Tyś w chałupie nakrod i zaniósł tam! Jo cie, psiakrew, zatłuke na śmierć.

MORDELAKOWA
Widzis, taki mały, a jak to umie kraść i nie przyznaje sie. Trzynaście lot i już taki złodziej.

MORDELAK
(wskazuje chłopakowi ławę i odpina pasek): Kładź sie!

FELEK
(Kładzie sie posłusznie na ławie): Tatusiu, ja nie brałem...

MORDELAK
Jak sie nie przyznos, to cie, psiakręt zbije!

FELEK
Tatusiuniu, jo nie broł nic!

MORDELAK
(uderza chłopca paskiem po grzbiecie) Tyś nie krod! Jo tu muse z ciebie diobła wygnać, żeby cie nie porwoł do piekła! (bije chłopca).

FELEK
(płacze i krzyczy): O, Jezuuuu...! O, Matkooo Boskoooo!

WALERKA
(rzuca się na kolana przed ojcem, chwyta go za nogi i błagalnie) Tatusiu, nie bijcie go!

MORDELAK
Jak sie nie przyzno, to go zabije! (bije Felka, który krzyczy).

WALERKA
(zrywa się z kolan i biegnie do drzwi): To ja po ciotkie lece, niech tu przyjdzie, niech zaświadcy za Felkiem.... (wybiega).

MORDELAKOWA
(do męża): Ostaw... Jesce całe tu wieś dziewucha sprowadzi, żeby zobacyła jak to Mordelak morduje swoje dzieci, a macocha naprowadza... Ostaw Jasiek...

MORDELAK
(puszcza syna, zapina powoli pasek na spodniach, widocznie zmęczony).

FELEK
(schodzi z ławy i płacząc staje skulony pod piecem).

MORDELAKOWA
Jutro trzeba będzie ksiendzu zanieść pieniądze na Mso Święto.

MORDELAK
A trzo będzie....

MORDELAKOWA
Ino sie nie targuj z ksiendzym, bo to grzych.

MORDELAK
Pewnie, że grzych, tak samo kieby i z Bogiem.

MORDELAKOWA
Jesce by sie nam w gospodarstwie przestało darzyć.

MORDELAK
Nie gadaj, diobła wywołos.
(wchodzą: Jazguła, Jazgułowa, za nimi wystraszona Walercia).

JAZGUŁA
Cóż ty, śwagrze, posądzasz nos o jakoś kradzież! Że niby Felek powynosił do nos mąke, spyrke, sadło, śliwy i diobli ta wiedzo co jesce i za toście go chcieli zabić!

MORDELAKOWA
Kaj, kto? On mu ta ino troche przyrznył po plecach.

JAZGUŁOWA
Bił go, boś ty mu kazała, macocho, ze cie pono okrod i do nas powynosił. Cóż takiego przyniós do nos, hy?

MORDELAKOWA
A no, nie powynosił to? Przecież tak prowde pedzieć po bożymu, toście juz duza nasy krzywdy zezarli!

JAZGUŁOWIE
(oburzeni, razem): My wasy krzywdy zezarli? My wasy krzywdy zezarli! Żeby cie tak ozerwało!

MORDELAKOWA
Ano kaz sie wszyćko ze spichrza podziało?

JAZGUŁA
O, ty pukowo, żebyś spypciała zarozicki! Ty zatracono! Zeby cie na dziesięć części ozerwało za te nieprawości!

MORDELAKOWA
Was powinna ozerwać nasa krzywda i mąka!

JAZGUŁOWA
Ciebie ciężko Pon Bóg skorze za katowanie sieroty!

MORDELAK
My go nie katujemy, ino go musimy przykarcić! Bo nam sie ozchodzi o jego duse, żeby nie posła do piekła!

JAZGUŁA
Tobie sie nie o jego duse ozchodzi.

JAZGUŁOWA
(do Mordelakowej) Zebyś tak pękła, jak ta krowa od koniczyny.

MORDELAKOWA

Wy oboje popękacie od nasy mąki! (do męża) Idź na posterunek! Ino zaraz! Myślicie, że wom darujemy! Teraz będziecie cierpić w kryminale za nase krzywde! Naucycie sie kraść!

JAZGUŁA

Jesce go na posterunek wyganias, zeby nas obskarżał? Milicjanty zeby byli mądrzy, to by wam powinni sto batów wlepić w tyłek i wsadzić do kozy! Nauczyliby was posądzać ludzi niewinnie!

MORDELAKOWA

(do męża) Idź — a pryndzyj! Niech ich sądy sądzą.

MORDELAK

(wychodzi): Zobaczycie, czyje będzie na wierzchu.

JAZGUŁOWIE

Zobacymy!

MORDELAKOWA

(po wyjściu męża ująwszy się pod boki krzyczy): A wam obojgu zeby jęzory poschły od nasy spyrki! Zeby was roboki stocyły za nase śliwy! Wszyćko tam, przed sądem, wylezie na wierzch! Będziecie w kryminale gnili!

JAZGUŁA

Ty pierońska babo! Samaś powynosiła do swoi rodziny, bo dziady nie majo co zryć! Pokradłaś, dopiero w nas wpieros, ześmy ciebie obzarli! Zeby cie za to tyn jęzor z pyzora wylaz, jak bedzies konać!

JAZGUŁOWA

Miał sie tyz z kim mój brat ożynić, ino z tako jak ty! Ułakomił sie, ze mos krowe i ożynił sie z dwiema krowami: z jedno na dwóch raciach i z drugo na styrych!

JAZGUŁA

Jakeście wypłacili Łape? Daliście mu za robote pośladu i jesce drogu policyli!

JAZGUŁOWA

Juz wnet pękniecie, kułaki, od ludzki krzywdy!

JAZGUŁA

Juz nie długo będzie tego wasego bogactwa. Już nowe prawa nastają w Polsce, które sie ujmo za nami, biednymi. Z panami i z dworami skończone, teraz z bogacami koniec bendzie!

MORDELAKOWA

Kołchozami straszycie! Nie doczekanie wase!

JAZGUŁA

Co o kołchozach bajecie! Spółdzielnie zrobio we wsi i na równi z ziemi zbierać będziemy! Tyle ile pracy damy z siebie i ile wspólna masyna wyrobi!

MORDELAKOWA

Nijakich maszyn nam tu nie potrza! Mamy swoje stare brony i sierpy i ziemie swojo mamy!

JAZGUŁA

(do żony) Pójdź już, babo, do chałupy, bo my tej głupiej zorazy nie przerobimy. Znańdą się ini, którzy ją przepomogą.

MORDELAKOWA

Bedo was diobły sarpały w piekle ospalonymi widłami, jak wyście łyzkami sarpali kluski z moi mąki.

JAZGUŁA

Juz cie diobły zaraz usłuchno!

(Zosia, bawiąca się dotąd pod piecem poczyna głośno płakać).

WALERCIA

Mamo. Zosia włożyła rękę do zuru i sparzyła się.

MORDELAKOWA

(podbiega do płaczącej dziewczynki i bierze ją na ręce).

JAZGUŁOWA

A, widzicie, jak to jo Pon Bóg zoroz ukoroł! Nos strosyła piekłym, a tu jej bachor wloz do wrzącego zuru! Dziecko mi nic nie winno, ale ony dobrze tak!

JAZGUŁA

Pójdźmy już, babo, do chałupy, bo sie już we mnie wszyćko gotuje, com taki ozwściecony! (Jazgułowie wychodzą)

MORDELAKOWA

(przewija szmatą rękę Zosi i do Walerci) Takeś to dzieciaka pilnowała? Latać na wieś i na rodzonego ojca skarżyć to mas rozum, ale przypilnować drobiazgu to nie potrafis!

(popycha dziewczynę)

MORDELAK

(wchodzi):

MORDELAKOWA

I cóż ci ta pedzieli na posterunku?

MORDELAK

Kazali iść do sądu.

MORDELAKOWA

Na duzaś podał skody?

MORDELAK

Na dwadzieścia tysięcy złoych.

MORDELAKOWA

To mało. Mogeś podać na trzydzieści.

MORDELAK

Nie, bobym na tyla nie przysięgoł.

MORDELAKOWA

Co byś nie przysięgoł? Tyla skody. Przecie w pacce było żytni mąki z korzec, psenicy z pół korca, sadła było z trzy kilka, spyrki pięć. Widzis, co tu skody?

MORDELAK

E, godos. Przecie wszyćkiego nie powynosił. Mozem nawet i tak duzo podoł?

MORDELAKOWA

A cóż ty myślis, że on ino teroz wynosił? On móg już ze trzy lata kraść, a my go nie zauważyli. Cóż by te diobły, Jazgułowie, żarły i miały takie gardła do sworu.

FELEK

(słysząc słowa macochy z płaczem wybiega z izby).

WALERCIA

(wybiega za bratem).

MORDELAK

No, pora iść spać! (klęka do pacierza i cicho się modli)

MORDELAKOWA

(chodzi po izbie z usypiającą Zosią na rękach).

MORDELAK

(skończył modlitwę): Jakem mówił: „siódme nie kradnij", tom se pomyślał, jak te choroby mówio pacierz i kazujo kraść cyjemu dziecku.

MORDELAKOWA

Oni sie tyz bez boski pomocy nicego nie dorobio. A my mamy wszystko, bo nas Pon Bóg lubi, bo my som dobre i pobożne. On tyz i tyk złodziei ukorze za nase krzywde. Ale wies co? Pódymy jutro do kościoła oboje, damy na mse święto i pomodlymy sie, zeby tyk złodziei Pon Bóg nie zapamnioł skoroć.

MORDELAK

(układa się do snu) No to pódymy jutro? (leży i na głos sie modli) Boze w niebiesiech, ty widzis, ze jo cie kocham, daje ofiare na kościół i na mso święto! W każdo niedziele chodze do kościoła, modle sie, chodze do spowiedzi i do komunije święty. Ty mi tyz, Boze, za to dajes zdrowie, scęście, majątek, i wszyćko. Prosze cie tyz, Boze, jeżeli wolo Twoja tako, ukorz tyk, co nos skrzywdzili. Jo już od dziś dnia bede sie jesce bardzi modlił i kochoł cie z całego serca.

(ostatnie słowa mówi coraz senniejszym głosem)

MORDELAKOWA

(układa uśpioną Zosię na łóżku i do męża): A wies ty, że coraz więcej gadajom o tym nowym prawie, co ma nastać. Ma sie ono ujmować za najbiedniejsym chłopem...

MORDELAK

(już śpi i odpowiada żonie mocnym chrapaniem)

MORDELAKOWA

A śpij śpij sobie, boś sie psecie zmęcył tylochno droge skroć tyk piekielnyk złodziei. (klęka przed ławą i zaczyna płakać i modlić się gorąco) W imie Ojca, Syna i Ducha... Ty, Boze, wies, ze jo była biedna gdowa i posłam za tego bogatego gdowca. Pełno tam u niego wsyćkiego jak we dworze, a moje siostry nie miały co jeść na przednówku i jo iem dała troche mąki, spyrki i sadła na omaste, a śliw suchych to jesce na Wielki Piątek. Przeciem nic złygo nie zrobiła, żem dała głodnym siostrom. Ty wies, o Boze, zem sie nie mogła przyznać przed chłopym,boby mnie wygnoł na zawdy od siebie, albo nawet zabił, bo on straśnie mściwy. Musiałam ocyganić. A choć ta chłopaka zeproł, to nic, bo przecie go kaliką nie zrobił. A jo? Co bym pocyna, jakbym sie przyznała? Nie miałabym się już kaj podzieć na świecie, bo przecie znom chłopa, jaki zawzięty. Daruj mi, Boze, i choć on modli sie, zebyś ukorol jego śwagra i bratowo i on do jutro na mse święto, to jo cie prose, mnie wysłuchaj, a nie owygo. (płacze) Moja wina, moja bardzo wielka wina, ale mi daruj, o Boze! (płacze) I już tak daj, Boze, żeby te nowe prawa na wsi nastały, coby sie za najbiedniejsym chłopem ujęły... Może... wtedy... nie bede... musiała... kraść... dla moich... biednych sióstr... (płacze)

KURTYNA

KOMUNIKATY

Dział programów składanych

Trzeba sobie jasno i szczerze powiedzieć, że zespoły świetlicowe, ściślej biorąc teatry ochotnicze, miały dotychczas dość ograniczone możliwości repertuarowe. Poza miesięcznikiem „Świetlica", który z natury rzeczy nie może zaspokoić wszystkich potrzeb teatrów ochotniczych, nie ma, prawdę mówiąc, źródła, mogącego dostarczyć setkom, a właściwie już tysiącom świetlic materiału patrzebnego na każdą okoliczność, rzecz prosta materiału na najwyższym poziomie literackim.

Odczuwając potrzebę zapełnienia tej luki, Agencja Teatralna i Filmowa (Agtif) przy Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (Zaiks — Warszawa — Śniadeckich 10) utworzyła ostatnio Dział programów składanych.

Dział ten rozporządza już bardzo bogatym repertuarem i to: poszczególnymi pozycjami na wieczornice, rocznice i akademie, jak i całymi, pełnometrażowymi (2 godziny) zestawami dla zespołów ochotniczych.

Otwarty z dniem 1.XII.1948 r. Dział programów składanych odgrywa już dużą rolę w ruchu amatorskim, przy czym nadmienić należy, iż w kartotece Działu znajdują się utwory od najbardziej poważnych, patriotycznych, tchnących niefałszowanym patosem, aż po utwory lekkie, satyryczno-humorystyczne.

W tej chwili, oprócz całego szeregu rzeczy drobnych, krótkich inscenizacji, oryginalnych utworów kilku, lub kilkunastominutowych, Dział programów składanych ma na składzie pełnometrażowy montaż literacki pt. „Droga do Socjalizmu" najwybitniejszych piór w Polsce, m. in. Broniewskiego, Piotra Borowego, Dobrowolskiego, Lewina, Maliszewskiego i Szenwalda. Cena całego zestawu łącznie z materiałem muzycznym wynosi zł 200.

O dalszych zestawach Dział programów składanych będzie informował zainteresowanych w odpowiednim czasie, obiecując jednocześnie, że będą to prace najwybitniejszych pisarzy i kompozytorów.

Przy Dziale programów składanych istnieje Poradnia dla kierowników świetlic i zespołów ochotniczych.

Dział programów składanych pozostaje w ścisłym kontakcie ze związkami zawodowymi i organizacjami politycznymi i społecznymi.

Na koniec Dział programów składanych informuje, iż poza gotowymi zestawami, mogą być dostarczane materiały na specjalne zamówienie.

WIERSZE

Jacek Bocheński



Jacek Bocheński, znany naszym czytelnikom z poprzedniego nru „Świetlicy" jako autor pieśni na Zjednoczenie Partii Robotniczych, należy do młodego pokolenia polskich pisarzy.

Urodzony w roku 1926 we Lwowie zadebiutował jako poeta w pierwszym numerze tygodnika „Odrodzenie" wydanego 1 września 1944 roku w Lublinie. W latach 1946/47 był redaktorem dwutygodnika społeczno-oświatowego „Światło". Jego wiersze, nowele i artykuły publicystyczne ukazywały się w szeregu czasopism literackich m. in. w „Kuźnicy", „Nowinach Literackich" i „Odrodzeniu". Wkrótce wyjdą drukiem dwa tomy nowel Bocheńskiego, zatytułowane „Fabryka braci Urbanów" i „Fiołki przynoszą nieszczęście". Bocheński interesuje się życiem świetlicowym i niejednokrotnie zabiera na ten temat głos w prasie. Jest on również autorem popularnych piosenek o aktualnej tematyce społecznej, których wybór drukujmy poniżej.



ŁĄKO, ŁĄKO...

Łąko, łąko zielona,
rolo, rolo skrwawiona,
kto cię, rolo, potraktował,
ogniem spalił, jarzmem skował,
rolo, łąko zielona?

Synu, jakże ci odpowiem?
Stratowali mnie wrogowie,
a w wilgotnym moim ciele
legło braci twoich wiele,
może i ty,
może i ty.

Łąko, łąko szumiąca,
rolo, rolo pachnąca,
mów, przed czyim chciwym okiem
w trawie kryjesz się wysokiej,
rolo, łąko szumiąca.

Synu, chłopcze leśny, zbliż się
tu, gdzie trawy są najwyższe,
bo ja broń przed Niemcem kryję,
stąd partyzant celnie bije,
walczysz i ty,
walczysz i ty.

Łąko, łąko zamglona,
rolo, rolo uśpiona,
kiedy śnieg na polach taje,
patrz na wschód, gdzie słońce wstaje,
rolo, łąko zamglona.

Synu, w ślad rannego słońca
armia idzie wojująca.
Partyzanci chwycą z nieba
bratni desant broni, chleba...
Chwytasz i ty,
chwytasz i ty.

Łąko, łąko urodna,
rolo, rolo swobodna,
kto tam jedzie drogą polną,
kto uczynił ciebie wolną,
rolo, łąko urodna?

Synu, fronty rwie niemieckie
wojsko polskie i radzieckie.
Powstań, ludu! Odrzuć brzemię,
pańszczyźnianą zabierz ziemię.
Wolnyś i ty,
wolnyś i ty.

PIOSENKA O PRZYJAŹNI

Na zielonej polnej śliwie
siadły gołębice siwe —
ta z Warszawy, tamta z Moskwy
polubiły się jak siostry.

Płyną wody do Bugu z dwóch krajów i dwóch stron,
w Bugu wody radzieckie i polskie wody są.
Krew — nie woda. Z żołnierskiej, przelanej wspólnie krwi
rosną kwiaty czerwone i nowe, lepsze dni.

W czarnym lesie na kwaterze
popasali dwaj żołnierze —
ten znad Wisły, ten znad Donu
żyli wiernie w leśnym domu.

Płyną wody do Bugu z dwóch krajów i dwóch stron,
w Bugu wody radzieckie i polskie wody są.
Krew — nie woda. Z żołnierskiej, przelanej wspólnie krwi
rosną kwiaty czerwone i nowe, lepsze dni.

W bitwie z dwóch kaemów bliskich
wyleciały dwa pociski —
jeden Wojtka, drugi Wani
razem szły jak zakochani.

Płyną wody do Bugu z dwóch krajów i dwóch stron,
w Bugu wody radzieckie i polskie wody są.
Krew — nie woda. Z żołnierskiej, przelanej wspólnie krwi
rosną kwiaty czerwone i nowe, lepsze dni.

W ciemnym grobie jak w okopie
chłop ułożył się przy chłopie —
ten z Kaukazu, ten z Podlasia
polubili się jak bracia.

Płyną wody do Bugu z dwóch krajów i dwóch stron,
w Bugu wody radzieckie i polskie wody są.
Krew — nie woda. Z żołnierskiej, przelanej wspólnie krwi
rosną kwiaty czerwone i nowe, lepsze dni.

Na Berlina murach starych
powiewały dwa sztandary —
polskie i radzieckie godła
jedna droga tam przywiodła.

Płyną wody do Bugu z dwóch krajów i dwóch stron,
w Bugu wody radzieckie i polskie wody są.
Krew — nie woda. Z żołnierskiej, przelanej wspólnie krwi
rosną kwiaty czerwone i nowe, lepsze dni.

SOCJALIZM
to dobrobyt, nauka i kultura dla ludu!

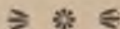
DOBROBYT

Uboga matka praczka,
uboga matka włókniarka,
sobie od ust odejmie,
córeczce kupi sucharka.

Córka wyrośnie — anioł
włókniarki, ubogiej matki.
Córce już starczy na wszystko:
na czekoladę i kwiatki.

Ubogi ojciec palacz,
kolejarz — ojciec czarny,
sobie węgla odejmie,
lokomotywę nakarmi.

I będzie lokomotywa
aniołem ojców-palaczy,
ona ich jutro nasyci
bogatym smakiem kołaczy.



O WŁADKU PRZODOWNIKU

Niedaleko Miechowa
stoi chatka sosnowa,
a w chatce stara matka
pilnuje syna Władka,
stara matka Władkowa
pod pierzyną go chowa.

A ty, mała jaskółko,
nie lataj sobie w kółko
ponad domem i płotem.
Leć ty w drogę daleką
i za górą, za rzeką
ludziom opowiedz o tym.

Aż się śmieją sąsiedzi,
że tak w chacie syn siedzi.
Więc się zawstydził Władek
sąsiadów i sąsiadek.
Myśli, co w odpowiedzi
ma pokazać gawiedzi.

A ty, mała jaskółko,
nie lataj sobie w kółko
ponad domem i płotem.
Leć ty w drogę daleką
i za górą, za rzeką
ludziom opowiedz o tym.

Jadą drogą junacy,
chłopcy nie byle jacy.
Pojechał z junakami
jedynak, synek mamin,
tam, gdzie w znoju i pracy
Polsce służą Polacy.

A ty, mała jaskółko,
nie lataj sobie w kółko
ponad domem i płotem.
Leć ty w drogę daleką
i za górą, za rzeką
ludziom opowiedz o tym.

Idzie sława po świecie,
piszą nawet w gazecie,
że Władek dziś buduje,
że Władek dziś produje.
Czy w miechowskim powiecie
jeszcze tego nie wiecie?

A ty, mała jaskółko,
nie lataj sobie w kółko
ponad domem i płotem.
Leć ty w drogę daleką
i za górą, za rzeką
ludziom opowiedz o tym.



ANTONI CZECHOW

ZABŁĄDZILI

krotochwila

Adaptacja **Władysława Smólskiego**

Osoby: Wiatrakiewicz
Złopski
Gospodyni

Na scenie ciemno. Kontury drzew. Narożnik domu letniskowego z oknem.

Wiatrakiewicz i Złopski wchodzą, zataczając się.

WIATRAKIEWICZ

Chwała Bogu, jesteśmy na miejscu. W naszym stanie przejść piechotą pięć kilometrów od stacji — to doprawdy bohaterstwo. Straszniem się zmachał. I jak na złość żadnej dryndy.

ŻŁOPSKI

Heniuś... Bracie... Już nie mogę. Jeśli za pięć minut nie będę w łóżku, to chyba umrę...

WIATRAKIEWICZ

W łóżku! Także pomysł! Przede wszystkim zjemy kolację, wypijemy wiśniaku, a potem i do łóżeczka. My z Wandzią nie damy ci spać... Ach, mój drogi, jak dobrze być żonatym. Ty tego nie rozumiesz, rubacho. Przychodzę do siebie do domu zmęczony, zlatany... a tam mnie spotyka kochająca żona, napoi herbatą, poda kolację i w nagrodę za mój trud, za miłość spojrzy na mnie swoimi czarnymi oczętami tak słodko i rozkosznie, że, bracie mój, zapomnę i o podatkach i o szykanach i o Komisji Specjalnej...

Doprawdy.

ŻŁOPSKI

Ach, nóg pod sobą nie czuję! Ledwie się wlokę... Pić mi się chce strasznie.

WIATRAKIEWICZ

Jużeśmy w domu.

(zatrzymują się przed oknem)

WIATRAKIEWICZ

Ładny domek, co? Zobaczysz jutro w dzień. Ciemno w oknach, widać Wandzia już w łóżku. Biedactwo, nie doczekała się. Leży i pewnie się niepokoi, że mnie dotąd nie ma (uderza patykiem w okno, które się otwiera do środka). Ach, cóż za lekkomyślność! Kładzie się spać i nie zamyka okna. Uf, jak gorąco! Wrzucimy jej do pokoju palta i teczkę, (wrzuca palta i teczkę przez okno). Tak, teraz mi lżej. Wiesz co, zaśpiewamy serenadę. Rozśmieszymy ją. (śpiewa). „Si, si, si, to włóczęgi serenada, Si, si, si, rzuć mi za nią chociaż grosz." Śpiewaj, Franek! Wandziu, zaśpiewać ci serenadę, powiedz? (śpiewa) „Ach, zejdź do gondoli, kochanko maa"! (śpiew urywa się kaszlem) Pfu! Wandziu, powiedz Janowej, żeby nam otworzyła furtkę (pauza) Wandziu! Nie leniuchuj się, wstań kochanie! (staje na kamieniu i zagląda w okno) Wandeczko, kotku, drogi dziubasie... Aniołku, moja jedyna żono, wstań i powiedz Janowej, żeby nam otworzyła furtkę. Przecież ty nie śpisz! Żonusiu, jak rany, myśmy tak zmęczeni i zdrożeni, że nam nie do żartów. Przyszliśmy ze stacji piechotą! Słyszysz, czy nie? A, do diabła! (próbuje wejść na okno i obsuwa się). Takie żarty to nie przy gościu. Ty, Wando, taka sama pensjonarka jak byłaś, Ciągle w głowie psie figle.

ŻŁOPSKI

A może twoja żona śpi?

WIATRAKIEWICZ

Nie śpi. Pewnie chce, abym zrobił hałas i zgorszył sąsiadów. Zaczynam się już złościć. Wanda! Do diabła! Podsadź mnie Franek! Wejdę oknem! Ach ty kozo, smarkulo! Podsadźże mnie...

(ŻŁOPSKI, sapiąc, podsadza go. WIATRAKIEWICZ włazi w okno i ginie w mroku wnętrza).

WIATRAKIEWICZ

(w ciemności) Wanda! Gdzież ty? Do diabła! Pfe, pobrudziłem czymś ręce... Pfu!

(Słychać szum, chlapanie skrzydeł i krzyk kur).

WIATRAKIEWICZ

Do wszystkich diabłów! Wandziu, skąd u nas kury? Do diaska, przecież tu ich moc. Koszyk z indyczką. Dziobie, podła... (szum i wrzask kur wzrasta).

WIATRAKIEWICZ

(płaczliwym głosem) Franek, źle trafiłem. Franek, wpadłem! Tu są jakieś kury... Pomyliłem się widać. Och, do diabła. Rozlatują się, przeklęte.

(Z okna wylatują dwie kury i biegną w głąb sceny).

ŻŁOPSKI

Więc wychodź stamtąd prędzej! Umieram z pragnienia.

WIATRAKIEWICZ

Zaraz... Tylko znajdę palta i tekę.

ŻŁOPSKI

Zapal zapałki!

WIATRAKIEWICZ

Zapałki w palcie... Skusiło mnie tu wleźć... Wszystkie chałupy jednakowe, sam diabeł nie rozezna po ciemku. Och, indyczka dziobnęła mnie w policzek. Kanalia.

ŻŁOPSKI

Wychodźże prędzej, bo pomyślą, żeśmy przyszli kraść kury.

WIATRAKIEWICZ

Zaraz! Nie mogę znaleźć palta. Pełno tu jakichś łachów; nie można się połapać... Rzuć mi zapałki.

ŻŁOPSKI

Ja nie mam zapałek.

WIATRAKIEWICZ

Przeklęta sytuacja! Co robić?... Palta i teczki zostawić nie mogę. Muszę odszukać...

ŻŁOPSKI

Nie rozumiem, jak można nie poznać swojego własnego domu... Pijana morda! Gdybym przypuszczał, że będzie taka historia, nigdy bym nie pojechał z tobą. Byłbym teraz w domu i spał beztrosko, a tak męczę się tu... Z nóg się walę ze znużenia, pić mi się chce, głowa się kręci...

WIATRAKIEWICZ

Zaraz, zaraz. Nie umrzesz...

ŻŁOPSKI

Pośpieszże się, do diabła. O, już psy zaczynają szczekać...

WIATRAKIEWICZ

Zaraz, zaraz... Znalazłem teczkę... ale znów się gdzieś podziała...

ŻŁOPSKI

Bydlaku, zaprosiłeś mnie w goście, miałeś ugościć winem i zsiadłym mlekiem, a zamiast tego każesz iść od stacji piechotą i wplątałeś mnie w awanturę z kurami. Łobuz, dureń, pijana świnia!

WIATRAKIEWICZ

Sam jesteś pijana świnia! Nie trzeba było jechać. Ale ty byś za kieliszek wódki pojechał do samego diabła.

ŻŁOPSKI

Co, jeszcze wypominasz!... Pijany cham!

WIATRAKIEWICZ

Jak ci się podoba, durniu, to idź sobie!

ŻŁOPSKI

„Idź sobie". Gdybym to ja wiedział dokąd...

WIATRAKIEWICZ

A, do diabła.

ŻŁOPSKI

Och, ty chamie!

WIATRAKIEWICZ

Och, ty moczymordo! (triumfująco) Znalazłem teczkę. Zaraz znajdę palta i idziemy.

(Gospodyni wychodzi z latarnią).

GOSPODYNI

Cóż to za hałas! Co panowie tu robią?

ŻŁOPSKI

(na stronie) A tośmy wpadli. (głośno) Mój przyjaciel szuka swojego mieszkania.

GOSPODYNI

I dlatego wlazł do moich kur.

WIATRAKIEWICZ

(wyłazi z okna) Znalazłem i palto...

GOSPODYNI

A, mam cię złodzieju!

WIATRAKIEWICZ

Jak pani śmie! Jestem Wiatrakiewicz, dyrektor Państwowych Zakładów...

GOSPODYNI

Znamy takich dyrektorów! Józiek, biegnij po milicję. Już ja ich tu zatrzymam.

WIATRAKIEWICZ

Pani nie ma prawa mnie zatrzymywać! Jestem dyrektorem... Oto mój dowód.

GOSPODYNI

To w komisariacie.

WIATRAKIEWICZ

Jestem dyrektor Wiatrakiewicz. Tu jest mój dom. Wszyscy mnie znają.

GOSPODYNI

Nie znamy żadnego Wiatrakiewicza. Zresztą zaraz przyjdzie milicja.

WIATRAKIEWICZ

Milicja mnie zna. Mieszkam tu już od trzech lat... Tu w Jabłonnie.

GOSPODYNI

Także coś! w Jabłonnie... Tu przecież Wiśniewo! A Jabłonna pięć kilometrów stąd za fabryką!

WIATRAKIEWICZ

Do diabła, pomyliłem drogę...

ŻŁOPSKI

Jeszcze pięć kilometrów! Och, pocom ja z tobą jechał! Pocom jechał! (siada na kamieniu i płacze).

Kurtyna

UWAGA! UWAGA!

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa

w dniu 1 lutego 1949 r.

Szczegóły:

patrz w numerze 13 (65)

JAN KOTT

Co czytać?

Kierownicy bibliotek świetlicowych powinni zachęcać nie tylko do czytania książek, ale również do dyskutowania nad przeczytanymi książkami. W tym celu proponujemy wszystkim naszym bibliotekarzom zorganizowanie wśród swoich czytelników konkursu pod tytułem „Jaka książka z naszej biblioteki najbardziej mi się podobała?". Odpowiedzi zawierać powinny tytuł książki, imię i nazwisko autora oraz krótkie, na jedną stroniczkę, uzasadnienie wyboru. Prosimy wszystkich bibliotekarzy świetlicowych o nadesłanie nam odpowiedzi czytelników do dnia 1 marca 1949 roku.

Biblioteka świetlicowa, która prześle nam największą liczbę odpowiedzi swoich czytelników, otrzyma nagrodę w postaci dziesięciu książek. Ponadto wśród czytelników, korzy wezmą udział w naszym konkursie, redakcja „Świetlicy" rozlosuje dwadzieścia książek. A więc czekamy na odpowiedzi!

Skarżą się nam nasi czytelnicy, że często nie wiedzą, jakie książki zakupywane są do bibliotek świetlicowych. Przypominamy, że nie wystarcza kupować książki do biblioteki i zamykać ich w szafie. Trzeba zainteresować czytelników naszymi nowościami. Jeżeli książki zakupione dajemy do oprawy, najlepiej jest wyciąć okładki i naklejać na specjalnej „Tablicy nowości" w świetlicy. Okładki zainteresują czytelników. Jeżeli książek nie dajemy do oprawy, powinniśmy zawsze tytuły zakupionych książek wypisywać na specjalnej tablicy.

A teraz, jakie nowe książki zakupić mamy do naszej biblioteki? Przede wszystkim musimy stale uzupełniać naszą bibliotekę klasyków literatury światowej.

Nakładem „Książki" ukazała się niedawno jedna z największych powieści Balzaka „Chłopi", obrazująca ostrze walki klasowej na francuskiej wsi przed stu laty w okresie pełnego rozwoju kapitalizmu.

„Wiedza" wydała słynną powieść V. Hugo „Rok 1793" oraz powieść E. Zoli „Germinal", opisującą początki ruchu socjalistycznego i pierwsze strajki górników we Francji.

Wydane zostały dwie nowe powieści Turgieniewa: „Wiosenne wody" („Wiedza") i „Rudin" (Wyd. Bąka). Turgieniew stanie się napewno jednym z najbardziej ulubionych pisarzy wśród naszych czytelników.

Jako dobrą literaturę rozrywkową, zwłaszcza dla młodzieży, polecić możemy dwie barwne, żywe i zajmujące historyczne powieści Al. Dumasa: „Trzej Muszkieterowie" i „Dwadzieścia lat później".

Z nowych powieści radzieckich ukazały się ostatnio w polskich przekładach cztery nowe książki. Oto ich autorzy i tytuły:

Al. Fadiejew: „Młoda Gwardia" („Prasa Wojskowa"),

D. Furmanow: „Czapajew" („Prasa Wojskowa"),

L. Sobolew: „Dusza morska" („Książka"),

J. Krymow: „Statek Derbent" („Książka").

Z literatury politycznej, dotyczącej zagadnień międzynarodowych, ukazały się ostatnio dwie interesujące i pożyteczne broszury:

J. Kozłowski: „Kto rządzi Ameryką" („Książka"),

St. Krasowski: „Watykan a Polska" („Wiedza").

Dotychczas nie podawaliśmy w naszych spisach książek popularno-naukowych. Potrzebne są one bardzo w naszej bibliotece. Zapoczątkujemy ten nowy dział od kupna następujących książek, które napewno znajdą gorących czytelników, zwłaszcza wśród młodzieży.

J. F. Polak: „Budowa wszechświata" („Książka"),

B. A. Keller: „Narodziny życia" („Książka"),

E. Larsen: „Człowiek lżejszy od powietrza" („Książka"),

H. Cunow: „Pochodzenie religii i wiary w Boga" („Książka"),

Farbe: „Z życia owadów" („Wiedza").

Na zakończenie chcemy zwrócić uwagę na pierwszy tom „Pamiętników robotników z czasów okupacji", wydany w Bibliotece Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, nakładem „Książki".

Poradnia świetlicowo-artystyczna

ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Po zjednoczeniu wszystkich organizacji młodzieżowych w szeregach ZMP, na terenie całej Polski powstają koła ZMP przy fabrykach, zakładach pracy, szkołach, w miastach i wsiach. Koła te organizują swoje świetlice, amatorskie zespoły artystyczne i samokształceniowe.

Wszyscy zainteresowani pracą świetlicową rozumieją, jak ogromne jest jej znaczenie wychowawcze i jak ważną jest społeczna rola organizatorów tej pracy. Nie wszyscy jednak kierownicy świetlic i zespołów artystycznych mają fachowe przygotowanie do niej. Tym nowym kadrom naszych pracowników społeczno-oświatowych potrzebna jest w ich pracy fachowa i systematyczna pomoc, która może przyczynić się w dużym stopniu do podniesienia poziomu kulturalnego i politycznego kierowników i członków świetlic oraz poziomu samej pracy świetlicowej. Dążymy bowiem do tego, aby ze świetlic młodzieżowych ZMP stworzyć czynne placówki wszechstronnie realizujące zadania stojące przed kołem.

Zarząd Główny ZMP w zrozumieniu doniosłości tej pracy uruchomił stałą, centralną poradnię świetlicowo-artystyczną przy Wydziale Świetlicowo-Artystycznym.

Zadania Poradni Świetlicowo-Artystycznej

są następujące:

1. Opracowywanie metodycznych materiałów, dotyczących pracy świetlicowej i poszczególnych jej elementów.
2. Zbieranie materiałów dotyczących doświadczeń pracy świetlicowej i popularyzowanie ich.
3. Pomoc w szkoleniu kadr kierowników świetlic i kierowników zespołów (stałe dokształcanie i wskazówki w samokształceniu).
4. Zaopatrywanie świetlic w materiały świetlicowe niezbędne dla pracy w zespołach teatralnych, chóralnych, muzycznych, zdobniczych itp.
5. Współpraca z organizacjami i instytucjami działającymi w dziedzinie kulturalno-oświatowej i artystycznej, mająca na celu koordynowanie pracy i osiągnięcie jak najlepszych rezultatów.

Formy pracy Poradni

1. Ustne i korespondencyjne udzielanie porad z zakresu pracy świetlicowej.
2. Opracowywanie wszelkiego rodzaju materiałów: instrukcji, planów pracy, programów szkolenia, materiałów repertuarowych itp.
3. Udzielanie informacji bibliograficznych, dotyczących pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej.
4. Opracowywanie ogólnych sprawozdań z zakresu pracy świetlicowej i poszczególnych jej działów na podstawie sprawozdań z terenu.
5. Wydawanie materiałów pomocniczych z zakresu pracy świetlicowej (programów i materiałów repertuarowych dla zespołów artystycznych, wzorów urządzeń, dekoracji itp.).
6. Organizowanie wystaw obrazujących całokształt pracy świetlicowej.
7. Opracowywanie planów, programów, bibliografii dla szkół i kursów kształcących kierowników świetlic i zespołów artystycznych.
8. Informacje o istniejących uczelniach, szkołach, instytucjach działających w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej i artystycznej.
9. Pomoc w doborze materiałów dla świetlic ruchomych, brygad SP, brygad artystycznych, obozów wypoczynkowych, klubów, Domów Kultury i Domów Ludowych.
10. Pomoc w doborze instruktorów, prelegentów i wykładowców z zakresu pracy świetlicowej.

Korzystanie z Poradni

Korzystać z Poradni powinni przede wszystkim przewodniczący i członkowie kół ZMP, kierownicy zespołów artystycznych: teatralnych, muzycznych, chóralnych i zdobniczych. Poza tym korzystać z niej mogą instruktorzy, referenci, wykładowcy i prelegenci pracujący w dziedzinie kulturalno-oświatowej i artystycznej, zarówno w organizacjach ZMP, jak i w innych organizacjach i instytucjach państwowych czy społecznych (związki zawodowe, SP, Zw. Samopomocy Chłopskiej, ZHP, Liga Kobiet, Wojsko itp.).

Korzystanie z Poradni jest bezpłatne. Materiały świetlicowe Poradnia wydaje lub wysyła za zaliczeniem pocztowym po **cenach rynkowych**. Niektóre materiały jak książki, wystawy Poradnia może wypożyczać bezpłatnie.

Kontakt i współpraca z Poradnią

Koła ZMP, instytucje kulturalno-oświatowe, kierownicy świetlic i zespołów artystycznych proszeni są o nadsyłanie do Poradni własnych uwag i propozycji dotyczących Poradni, o ile nie są one objęte niniejszą informacją, w celu wzbogacenia Poradni materiałami doświadczeniowymi oraz dostosowania działalności Poradni do potrzeb świetlic i zapewnienia im dalszego rozwoju. Przewodniczący kół ZMP, kierownicy świetlic i zespołów artystycznych, instruktorzy, referenci i prelegenci, proszeni są o systematyczne przesyłanie do Poradni opisów swoich doświadczeń z zakresu pracy świetlicowej. Pożądane jest także przesyłanie planów pracy, instrukcji, okólników, programów, fotografii z pracy świetlicowej, fotografii i szkiców dekoracji, gazetek ściennych, programów artystycznych oraz własnych utworów literackich i muzycznych.

Najlepsze z nadesłanych nam materiałów będą drukowane w wydawnictwach ZMP.

W korespondencji kierowanej do Poradni, prosimy o podawanie dokładnego i wyraźnego adresu (województwo, powiat, gmina i poczta) w celu uniknięcia pomyłek. Przy zamówieniach na wysyłkę materiałów świetlicowych prosimy o podawanie sumy, za jaką Poradnia ma wysłać materiały. Ponadto, przy zamawianiu książek, podręczników i materiałów repertuarowych, prosimy o podawanie, jakich dziedzin mają dotyczyć zamawiane materiały.

Adres Poradni Świetlicowo-Artystycznej Warszawa, ul. Marszałkowska 18 m 2. Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Wydział Świetlicowo-Artystyczny.

Poradnia jest czynna codziennie od godz. 8-ej do 16-ej, oprócz niedziel i świąt.

Przewodniczący i aktywiści kół, kierownicy świetlic, kierownicy zespołów artystycznych, instruktorzy, referenci proszeni są o odwiedzanie Poradni w czasie pobytu w Warszawie oraz o nadsyłanie korespondencji, w celu utrzymania stałego kontaktu z Poradnią.

PARTIA JEDNOŚCI TO PRZEWODNICZKA MAS

WYDAWCA: GŁÓWNA KOMISJA KOORDYNACYJNA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH.
REDAKTOR: JAN ROJEWSKI. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, AL. NIEPODLEGŁOŚCI 164, POKÓJ 9. TEL. 423-07.
KONTO P.K.O. I-7174, PRENUMERATA KWARTALNA 60 ZŁ. PÓŁR. — 120 ZŁ. ROCZNA — 240 ZŁ.
GODZINY PRZYJĘĆ: WTORKI I PIĄTKI, od 12-ej do 13-ej.

Druk. PWZG Warszawa, Tamka 3. Zam. 3468 B-66.636